

Książd Styczeń podkreślał, że stwierdzenie jakiegokolwiek prawdy, niezależnie od tego, czego ta prawda dotyczy, ma normatywną moc. Świadomie zaskakiwał słuchaczy i rozmówców banalnymi przykładami: „Proszę uprzejmie rzucić okiem na kolor kartki, z której odczytuję tekst mojego wykładu: Jest biała. Nieprawdaż. Twierdząc: kolor tej oto kartki jest biały, nie tylko stwierdzam fakt, ale i potwierdzam własnym aktem poznania prawdę tego faktu”⁴. W opisie owego doświadczenia uderza współobecność momentu stwierdzenia faktu i momentu jego potwierdzenia przez ten sam podmiot. Ów moment potwierdzenia: „Jest tak, nieprawdaż?”, to moment asercji, będącej „wyrazem stanowiska ze strony poznającego podmiotu wobec prawdy poznanego stanu rzeczy”⁵. Tożsamość tego, kto stwierdza określony stan rzeczy – na przykład „ $2+2=4$ ”, „kartka papieru jest biała” – oraz tego, kto tę prawdę uznaje za stwierdzoną przez siebie, w sposób wolny „przytakuje” jej w akcie asercji, sprawia, że prawda wiąże. Skoro stwierdziłem, że białe jest białe, to nie wolno mi białego uznać za niebiałe. Analiza aktu poznania prowadzi do sformułowania zasady moralnej: „Nie wolno mi zaprzeczyć prawdzie, którą sam stwierdziłem”⁶. Powinność moralna tkwi w naturze poznania, co Styczeń wyraża tezą: auto-informacja jest autoimperatywem.

Dostrzeżenie wewnętrznego i koniecznego związku między stwierdzeniem prawdy a powinnością jej afirmacji prowadzi lubelskiego etyka do uznania problemu postawionego przez Davida Hume’a – często określanego mianem „gilotyny Hume’a” – za pseudoproblem. Według Książdza Stycznia nie trzeba już szukać sposobu przejścia od zdań opisowych do ocen i norm, skoro w samym akcie poznania obecny jest moment normatywny. Styczeń z patosem wręcz akcentuje, że powinność wiąże się nade wszystko z faktem stwierdzania i uznawania prawdy za stwierdzoną przez siebie, aczkolwiek trzeba również uwzględnić to, co stwierdzamy w aktach poznawczych, czyli ich treść. Sam Hume, przyjmując możliwość etyki jako nauki wyłącznie deskryptywnej, jak również szeregi etyków zaniepokojonych zagubieniem normatywnego charakteru wiedzy o moralności, poszukiwało związku między „jest” a „powinieniem” wyłącznie za pomocą analizy treści sądów. Styczeń do niektórych z tych prób odnosi się z szacunkiem: docenia Kantowskie podkreślanie pierwotności powinności czy podkreślanie pierwotności dobra przez Moore’a oraz jego przestrożę przed naturalistycznym złudzeniem. Teorie te nie stanowią jednak adekwatnej odpowiedzi na problem wysunięty przez Hume’a, ponieważ braku-

⁴ S t y c z e ń, dz. cyt., s. 329.

⁵ Tamże, s. 329.

⁶ Tamże, s. 331.

je im osadzenia w doświadczeniu, są one konstruowane w oparciu o intuicję lub założenia systemowe. Odwołując się do doświadczenia – i to doświadczenia najbardziej „macierzystego”, jakim jest akt poznania – Styczeń zauważa, że „gilotyna Hume’a” ma źródło w nazbyt ubogiej koncepcji doświadczenia, jaką przyjmował autor *Traktatu o naturze ludzkiej*. Skupił się on na przedmiocie doświadczenia, nie biorąc wcale pod uwagę podmiotu oraz faktu, że poznana prawda „budzi” podmiot, angażuje go w akcie poznania, czyniąc go swym powiernikiem, i dlatego wiąże go treścią, którą podmiot poznaje.

Począwszy od wczesnych prac z zakresu etyki i metaetyki Tadeusz Styczeń opowiada się za kognitywizmem w etyce. W pierwszej fazie swej myśli idzie tropem wyznaczonym przez Karola Wojtyłę. Racjonalnym uzasadnieniem normy personalistycznej są dane uzyskane w doświadczeniu godności osoby. Zadaniem etyka jest objawiać osobę. Ukazywanie oczywistości tego, kim jest osoba, zdaje się budować zasadniczą postać argumentacji w etyce. Ten typ argumentacji personalistycznej należy nazwać argumentacją dygnitatywną⁷: „Etyka odnajduje samą siebie dopiero wówczas, gdy staje się orędzieniem o godności osoby. Głównym przeto, jeśli wręcz nie jedynym zadaniem etyka, właściwą jego rolę, posłannictwem społecznym jest pozostawanie w służbie tego orzędzia. Głoszenie go w sposób najbardziej przekonujący, efektywny. [...] Czy sposób ów nie polega koniec końców na pokazaniu osoby, na jej coraz głębszym odkrywaniu? Na ujawnianiu wszelkimi dostępnymi środkami, że w świecie nas otaczającym nie istnieje nic, co byłoby bardziej godne od osoby lub nawet jej równie godne?”⁸. Etyka swe normatywne dyrektywy czerpie z wglądów w godność osoby, odsłaniającą się jako obiektywna wartość wpisana w ludzką naturę, w „wyżej” i „inaczej” – jak lubił mówić nasz Nauczyciel – charakteryzujące byt ludzki pośród innych istot. Uzasadnienie normy personalistycznej u Wojtyły i Styczenia wykazuje zbieżność z przekładalnością wartości na powinność w ujęciu Dietricha von Hildebranda. Interpretuje on moralność jako odpowiedź na wartości. Personalizm w tej wersji jest aksjologizmem, ponieważ wśród bogatego świata wartości godność osoby jest wartością wyróżnioną o randze absolutnej.

Intelektualną inspirację do rozwijania werytatywnej postaci personalizmu stanowiły dla księdza Styczenia rozważania kard. Karola Wojtyły w studium antropologicznym *Osoba i czyn*. Prowadząc analizy transcendencji osoby, Wojtyła ukazuje związek transcendencji wolności z transcendencją moralności, w której ujawnia się zależność sumienia od prawdy. Sprzęgnięcie prawdziwości z powinnością jest podstawową rolą sumienia. Normatywna moc prawdy w ujęciu Wojtyły polega na tym, że poznanie prawdy o dobru ma sens

⁷ Por. W i e r z b i c k i, dz. cyt., s. 43-48.

⁸ T. S t y c z e Ń SDS, *Objawiać osobę*, w: tenże, *Dziela zebrane*, t. 3, *Objawiać osobę*, red. ks. A.M. Wierzbicki, Towarzystwo Naukowe KUL–Instytut Jana Pawła II KUL 2013, s. 17.

praktyczny, nie może ono ograniczyć się do teoretycznej konstatacji stanu rzeczy. Wojtyła wyjaśnia; „Osoba ludzka w każdym swoim czynie jest naocznym świadkiem przejścia od «jest» do «powinien»: od «x jest prawdziwie dobre» do «powiniennem spełnić x». Wobec takiej rzeczywistości etyka jako filozofia, czyli mądrość, i jako nauka, czyli także metoda ścisłego dochodzenia prawdy, nie może pozostawić człowieka bez oparcia. Słusznie więc uważa ona za swe naczelne zadanie potrzebę uzasadnienia norm moralności, ażeby w ten sposób przysłużyć się prawdziwości sumień”⁹. Wprowadzając pojęcie normatywnej mocy prawdy, Karol Wojtyła rozwija klasyczną, precyzyjnie sformułowaną na gruncie tomizmu zasadę synderezy: „bonum est faciendum [...] et malum vitandum”¹⁰, wskazując, że współkonstituującą czyn racją czynienia dobra jest poznanie prawdy aksjologicznej. Pojęcie normatywnej mocy prawdy w ujęciu Wojtyły skorelowane zostało z doświadczeniem moralnym, dokonującym się w sumieniu, które nakazuje czynić dobro – pojęcie to ma związek z pojmowaniem etyki jako nauki praktyczno-normatywnej. W myśli księdza Stycznia natomiast ta sama kategoria normatywnej mocy prawdy obejmuje każdy akt poznania ludzkiego. Nowością w podejściu Stycznia do moralności jest rozumienie prawdy jako podstawowej zasady moralności.

Teoria księdza Stycznia ma głębokie zaplecze doświadczeń. U jej podstaw znajdują się przeżycia Polaków, którzy w stanie wojennym na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku dawali świadectwo wolności, nie ulegając presji i odmawiając składania deklaracji sprzecznych z ich przekonaniem. Symboliczny Kowalski, który na równi z Sokratesem stał się bohaterem etycznej narracji Stycznia, wybiera pozostanie w więzieniu, z którego mógłby zostać zwolniony, gdyby podpisał deklarację lojalności wobec opresyjnej władzy politycznej. Wierność prawdzie jest zarazem wiernością sobie. „Kowalski nie ma alternatywy, jeśli nie chce się zdecydować na absurd samobójstwa. Wolny, sobą, owszem wolny pełni wolności i sobą pełni siebie, pozostanie tylko, pozostając w więzieniu, gdyby alternatywą miała być zgoda na czyn samozakłamania”¹¹. W tej dramatycznej sytuacji Styczeń słusznie dostrzega głębszy sens antropologiczny. Osoba ocala swoje człowieczeństwo wówczas, gdy żyje – nawet za cenę oporu i, w konsekwencji, dalszych represji – zgodnie z sumieniem; afirmacja prawdy jest afirmacją siebie jako osoby: istoty rozumnej i wolnej, autonomicznej w swych aktach i przekraczającej uwarunkowania społeczne.

Nie da się zrozumieć etycznego sensu rewolucji Solidarności, realizowanej na drodze walki non violence, bez pamięci o postawie Kowalskich, którzy,

⁹ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, w: tenże „*Osoba i czyn*”, oraz *inne studia antropologiczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1994, s. 205n.

¹⁰ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I-II, q. 94, a. 2; por. tenże, *Suma teologiczna*, t. 13, *Prawo*, tłum. P. Belch OP, Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, Londyn 1986, s. 55.

¹¹ T. Styczeń SDS, *Wolność w prawdzie*, w: tenże, *Dziela zebrane*, t. 4, s. 28.

przewyciężając pokusę moralnego samobójstwa, kształtowali swoją ludzką dojrzałość. Klucz do wolności i spełnienia w niej człowieczeństwa odnajdywali w wytrwałości swych sumień, świadcząc o prawdzie niezależnie od politycznej koniunktury. Ich doświadczenie, prześwietlone personalistyczną refleksją etyczną, potwierdzało teoretyczną trafność ujmowania etyki jako antropologii normatywnej ze wskazaniem na iunctim między doświadczeniem prawdy a doświadczeniem człowieczeństwa.